

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 07 / 2017

W dzisiejszym wydaniu:

1

Jak korzystać z ruchów insiderów?

Str. 2-6

Osoby należące do kierownictw spółek giełdowych muszą informować publicznie o swoich decyzjach inwestycyjnych. Ich działania stanowią cenną wskazówkę dla zwykłych inwestorów.

2

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – maj 2017

Str. 7-12

Najważniejsze wydarzenia z pogranicza świata finansów i polityki. Wszystko zebrane w jednym miejscu.

3

Mania wokół Bitcoina i perspektywy rynku kryptowalut

Str. 13-19

Rekordowa wycena Bitcoina przekłada się na zainteresowanie innymi kryptowalutami. Czy mamy do czynienia z kolejną bańką spekulacyjną?

4

Co dalej z kursem złotówki?

Str. 20-26

Po silnym osłabieniu, polski złoty nadrobił ostatnio nieco dystansu do głównych walut. Czego powinniśmy spodziewać się po naszej walucie w kolejnych miesiącach?

Jak korzystać z ruchów insiderów?

W XXI wieku nikogo nie trzeba już przekonywać, jak ważny jest szybki dostęp do sprawdzonych informacji. Widać to chociażby w polityce czy w świecie mediów. W przypadku giełdy w najgorszej sytuacji są oczywiście mali indywidualni inwestorzy, którzy o wielu kwestiach dowiadują się zazwyczaj z Internetu czy telewizji. Dodatkowo, najczęściej nie mają czasu na analizowanie każdej kolejnej informacji. Tym istotniejsza jest w ich przypadku umiejętność podejmowania decyzji w oparciu o ruchy insiderów.

Kim są insiderzy?

Mianem insiderów określa się zarówno osoby należące do kierownictwa danej spółki, jak również głównych udziałowców. Należący do tej grupy dysponują najlepszym przeglądem sytuacji. Obserwując spółkę od środka, insiderzy mogą bez problemu określić czy bieżąca cena akcji przedsiębiorstwa jest optymalna, czy też akcje są stosunkowo drogie bądź tanie.

W przypadku Stanów Zjednoczonych informacje o ruchach insiderów dostępne są jeszcze tego samego dnia. Możemy sprawdzić je chociażby za pośrednictwem strony gurufocus.com. Wystarczy, że wyszukamy daną spółkę, a następnie przesuniemy stronę w dół aż do nagłówka „Insider Trades”.

Na polskiej giełdzie informacja dociera nieco dłużej – zgodnie z rozporządzeniem MAR, ruchy insiderów publikowane są do 3 dni po dokonaniu transakcji. W niektórych sytuacjach te kilka dni robi ogromną różnicę.

Wyprzedaż na fali wzrostów

Osiem lat dodruku, rekordowo niskie stopy procentowe oraz zakupy zagranicznych banków centralnych sprawiły, że akcje w Stanach Zjednoczonych stały się bardzo drogie. W szczególności dotyczy to najmodniejszych spółek, takich jak Facebook, Amazon, Netflix, Google czy Tesla. Jak zwykle po wielu latach wzrostów, uliczni inwestorzy są przekonani o dalszych wzrostach.

W jaki sposób zatem zwykły inwestor może rozpoznać, że akcje są silnie przewartościowane, a dalsze siedzenie w akcjach obciążone jest ogromnym ryzykiem? Oczywiście może skorzystać ze wskaźników w rodzaju P/E czy P/BV, ale warto również zerknąć na decyzje osób powiązanych z daną spółką. Jeśli insiderzy pozbywają się udziałów, oznacza to, że akcje są silnie przewartościowane.

Jak wygląda to w obecnej sytuacji? Na Wall Street mamy do czynienia z prawdziwą falą wyprzedaży akcji ze strony insiderów. Oczywiście wyróżniają się wymienione wcześniej spółki. Poniżej zamieściliśmy wykres przedstawiający transakcje dokonywane przez insiderów Facebooka na przestrzeni ostatnich 18 miesięcy:

Insider Trades

[» Details](#)



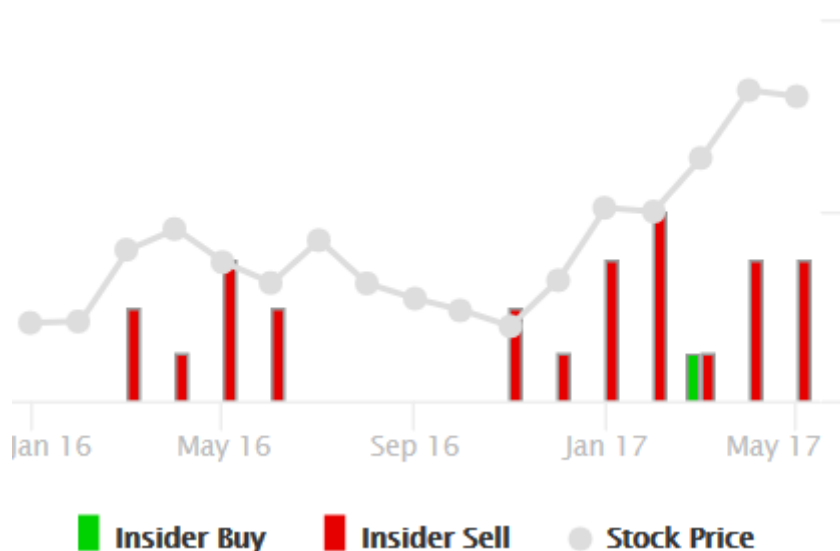
Źródło: Gurufocus.com

Bilans za ostatni rok: 178 transakcji sprzedaży akcji, 0 transakcji kupna. Wolumen? Wartość akcji Facebooka wyprzedawanych przez insiderów waha się od 500 tys. USD do 8 mln USD miesięcznie.

W przypadku Tesli również dominują zlecenia sprzedaży.

Insider Trades

[» Details](#)

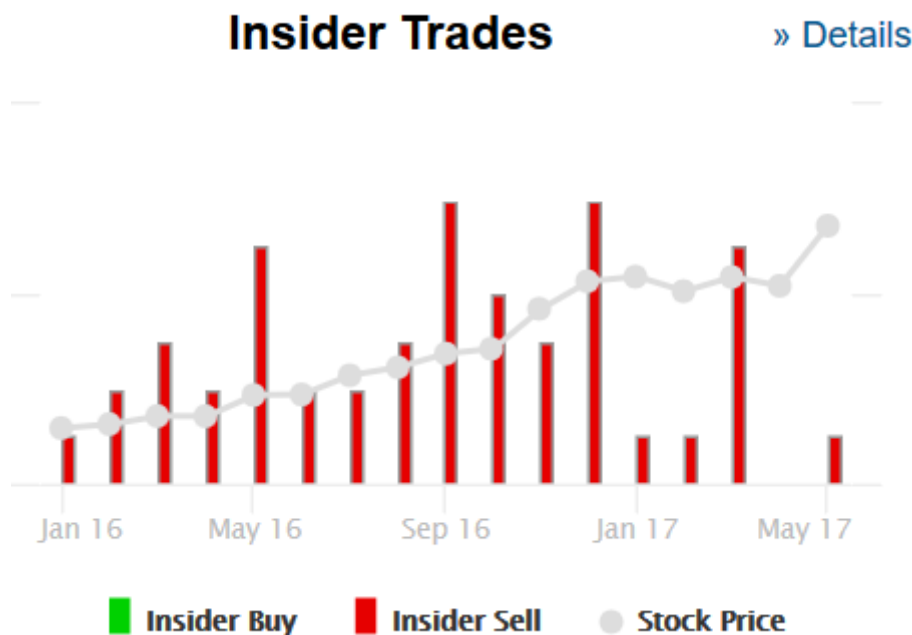


Źródło: Gurufocus.com

Wolumen jest oczywiście zdecydowanie niższy, co wynika z faktu, iż kapitalizacja Tesli jest o niemal 90% niższa niż w przypadku Facebooka.

Uwagę zwraca jedna transakcja zakupu. Domyślcie się kto był nabywcą? Oczywiście Elon Musk, czyli CEO Tesli. Należy jednak zaznaczyć, że każda jego decyzja obliczona jest na wzmocnienie wiary inwestorów. W tym przypadku było podobnie. Musk przekonuje tłumy, natomiast spora część insiderów Tesli woli korzystać z rady Rothschilda, który stwierdził kiedyś, że „ostatnie 10% zysków woli zostawić reszcie”.

Aby nie przynudzać FANGiem oraz Teslą, zwracamy również uwagę na spółkę Nvidia. Na przestrzeni zaledwie 15 miesięcy cena akcji znanego producenta procesorów graficznych wzrosła o ok. 450%! Insiderzy postanowili wykorzystać okazję i zaczęli pozbywać się udziałów w spółce.



Źródło: Gurufocus.com

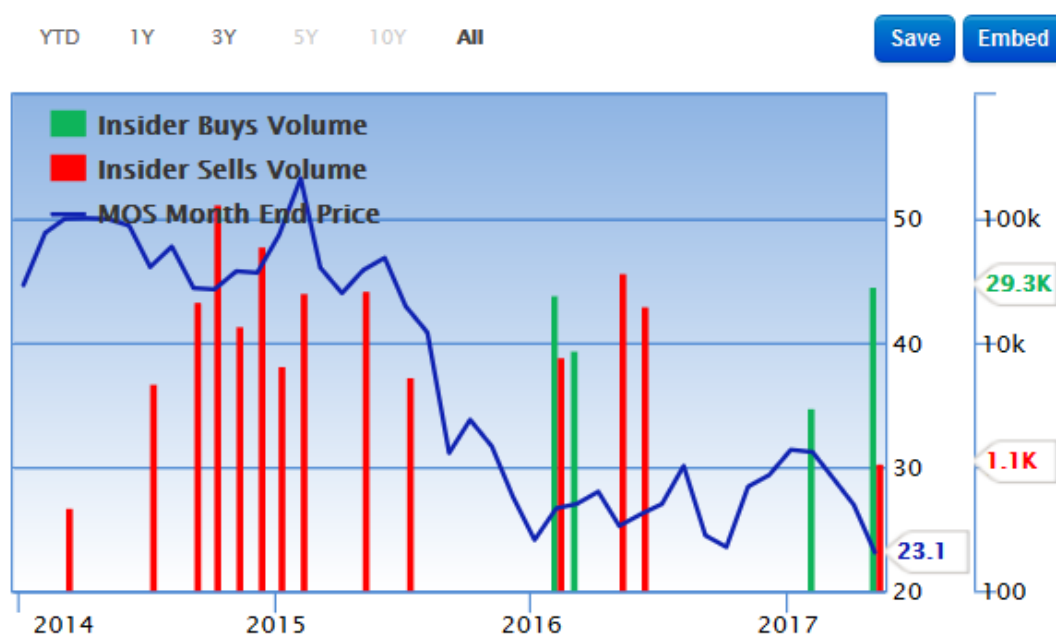
Trzeba przyznać, że marża netto Nvidii wygląda fantastycznie. Pomimo to, przewidywany poziom wskaźnika P/E wynosi 40, z kolei CAPE jest równy 145. Nic więc dziwnego, że insiderzy korzystają z okazji i pozbywają się udziałów.

Wielokrotnie powtarzaliśmy, że rynek akcji jest mocno zniekształcony interwencjami banków centralnych. W takich warunkach nikt rozsądny nie odważy się przewidywać momentu załamania na rynku. Z całą pewnością można natomiast stwierdzić, że lepiej kierować się decyzjami podejmowanymi przez insiderów niż emocjami mas, które przekonane są o dalszym rajdzie amerykańskiego rynku.

Insiderzy korzystają z okazji

W pierwszej części artykułu koncentrowaliśmy się na drogich spółkach, których akcje masowo pozbywali się insiderzy. Co w przypadku odwrotnej sytuacji, kiedy spółka traci na wartości? W dodatku, traci silniej niż konkurenci z danej branży? Z taką sytuacją mieliśmy niedawno do czynienia w przypadku Mosaic Company, czyli jednej z większych na świecie firm produkujących nawozy. Ponownie przydatna okazała się analiza decyzji insiderów.

Jeśli bowiem spółka ma poważne problemy, to osoby będące najbliższe niej już o tym wiedzą. Można zatem oczekiwać, że będą pozbywać się akcji, bądź też w najlepszym wypadku zachowają bierność. Jeśli zaś spółka trzyma się mocno, to insiderzy wykorzystają spadek notowań by nabyć udziały po korzystnej cenie. W przypadku Mosaic mamy do czynienia z tym drugim scenariuszem, a wolumen transakcji zakupu akcji znalazł się na poziomie najwyższym od półtora roku.



Źródło: Gurufocus.com

Widzimy zatem, że insiderzy po bardzo atrakcyjnej cenie nabyli akcje spółki, która może pochwalić się silną pozycją na rynku, wskaźnik P/BV wynosi w jej przypadku 0,84, natomiast CAPE jest równy 6,2. Dodatkowo, spółka wypłaca również dywidendę na poziomie 4,7%.

Jednocześnie, opisana sytuacja pokazuje dlaczego nie korzystamy ze stop-lossów. Mosaic Company doznało w ostatnich 3 miesiącach przeceny rzędu 35%. Korzystanie ze stop-lossów wiązałoby się w tym wypadku ze sprzedażą tanich, obiecujących akcji.

Obecna sytuacja

Zdążyłem już wspomnieć o fali wyprzedzący ze strony insiderów najmłodniejszych spółek. Obraz sytuacji wygląda bardzo podobnie, jeśli weźmiemy pod uwagę dane dla całej amerykańskiej giełdy. Stosunek transakcji sprzedaży do transakcji zakupu wśród insiderów przekroczył w kwietniu poziom 60 i był najwyższy od 7 lat!



Źródło: Zerohedge.com

Należy jednak zaznaczyć, że kiedy kilka lat temu stosunek zleceń sprzedaży do zleceń kupna wynosił ponad 70:1, mieliśmy do czynienia z niskim wolumenem. Tymczasem w marcu insiderzy pozbyli się akcji o łącznej wartości 10 mld USD! Taki poziom jednoznacznie wskazuje, że wyceny wielu amerykańskich spółek nie mają nic wspólnego z ich realną wartością.

Od początku maja giełda niemal nie ruszyła z miejsca. Z historycznego punktu widzenia, zaczynamy najstarszy okres dla rynku. Optymizm może przywrócić zapowiadana przez Donalda Trumpa obniżka podatku dla przedsiębiorstw. Jeśli jednak do niej nie dojdzie, wzrośnie prawdopodobieństwo spadków na Wall Street.

Sytuację komplikuje fakt, iż wokół Trumpa rośnie coraz silniejsza opozycja, mająca na celu pozbycie się obecnego prezydenta. Jego miejsce miałyby zająć wiceprezydent Mike Pence, który ma na koncie kilka udanych reform jako gubernator Indiany, jednak jest również człowiekiem establishmentu. Jako prezydent, Pence byłby znacznie bardziej posłuszny niż Trump.

Podsumowanie

Osobom należącym do kierownictw spółek giełdowych można zarzucić wiele, ale na pewno nie brak troski o własny portfel. Propagandowe transakcje w stylu Elona Muska to wyjątki. Dlatego też analizując spółkę warto poświęcić chwilę czasu i sprawdzić jak zachowują się insiderzy. Jeśli decydują się na wyprzedzący akcji, jak ma to miejsce obecnie, powinniśmy traktować ich decyzje jako mocną przestrożę. Znacznie ważniejszą niż chociażby opinie ekspertów w mainstreamowych mediach.

Zespół Independent Trader

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – maj 2017

Trump podpisał gigantyczny kontrakt zbrojeniowy

Arabia Saudyjska zdecydowała się zakupić od USA pakiet zbrojeniowy o wartości blisko 110 mld USD. Jest to największy taki kontrakt w historii Stanów Zjednoczonych. Ostatecznie wartość umowy handlowej z największym importerem broni na świecie może wzrosnąć do 350 mld USD w ciągu dekady.

W jego skład wchodzi m.in. najwyższej jakości sprzęt, w tym helikoptery, samoloty zwadrowcze, rakiety, bomby, czołgi, transportery opancerzone, okręty wojenne, systemy obrony przeciwrakietowej THAAD, systemy precyzyjnego naprowadzania pocisków oraz amunicja.

Celem tego przedsięwzięcia jest umocnienie regionalnej pozycji Saudów względem Iranu. Nie można zapominać, że dzięki protekcji światowych mediów do głównego nurtu nie trafiają informacje o bombach zrzucanych przez Arabię Saudyjską na Jemen.

Podczas kampanii wyborczej, Donald Trump nie wypowiadał się w pochlebnych słowach o Arabii Saudyjskiej. Stwierdził m.in., że książę Al-Walid ibn Talal ibn Abd al-Aziz Al Su'ud za pieniądze swojego ojca zamierza kontrolować amerykańskich polityków. Multimiliarder przypominał także o powiązaniach Saudów z Fundacją Clintonów, która otrzymała od największego kraju Zatoki Perskiej od 10 do 25 mln USD.

Amerykański prezydent rozważał również możliwość wstrzymania importu ropy naftowej z Arabii Saudyjskiej w ramach niezależności energetycznej.

Rzeczywistość pokazała, że Donald Trump musiał pójść na pewne ustępstwa i wkupić się w łaski sektora militarnego celu ratowania amerykańskiej gospodarki.

Gigantyczne zakupy broni przez Arabię Saudyjską od Stanów Zjednoczonych świadczą, że Saudowie póki co nie planują zmieniać sojuszników na Rosję bądź Chiny.

Wenezuela może stracić złoto

Kilka miesięcy temu media informowały, że Wenezuela może być zmuszona do kolejnej sprzedaży części swojego złota w celu pokrycia bieżących zobowiązań. Kraj Ameryki Południowej pozbył się części rezerw żółtego kruszcu w lutym 2016 roku. Według informacji, które podał „The Voice”, całe złoto oraz srebro należące do kraju z Ameryki Południowej znajduje się pod kontrolą Chin.

Sytuacja ta jest komfortowa dla Państwa Środka, które jest największym wierzycielem Wenezueli. To znakomita okazja dla Chińczyków, aby tanio pozyskać złoto, pozbywając się jednocześnie dolarów.

Uparty marsz w stronę socjalizmu doprowadził Wenezuelę do stanu, w którym państwo musi sprzedawać wartościowe aktywo, jakim jest złoto, w zamian za bezwartościowe dolary.

Poniższy wykres pokazuje jak spadały rezerwy żółtego kruszcu Wenezueli na przestrzeni ostatnich kilku lat. Jeszcze w styczniu 2016 roku kraj ten posiadał 361 ton złota. Rok później ilość zasobów żółtego kruszcu spadła do 187 ton.



Dla porównania, kraje Unii Europejskiej posiadają w przybliżeniu 11 tys. ton złota. Ich obecna wartość wynosi około 444 mld dolarów. Każdego roku Europejski Bank Centralny kreuje z powietrza walutę o wartości 1 bln USD. To ponad dwa razy więcej niż wartość rezerw złota wszystkich krajów UE. W przypadku państw członkowskich nie ma konieczności pozbywania się zasobów żółtego metalu, gdyż póki co istnieje zaufanie do rynków w tych krajach.

Warto wspomnieć o przypadku Włoch, których rezerwy wynoszą blisko 2,5 tys. ton złota. Zajmują pod tym względem drugie miejsce w Unii Europejskiej po Niemczech, które posiadają prawie 3,4 tys. ton żółtego kruszcu.

W 2011 roku zabrakło inwestorów zainteresowanych nabyciem włoskiego długu. W tej sytuacji Unia Europejska zaproponowała Włochom, aby zastawili złoto w zamian za transze pomocowe, które miały pochodzić z waluty dodrukowanej przez Europejski Bank Centralny. Ostatecznie kraj z Półwyspu Apenińskiego postawił się biurokratom z Brukseli, a EBC zmuszony został do druku w celu skupienia włoskich obligacji. Należy jednak zaznaczyć, że wówczas Włochy znajdowały się w lepszej sytuacji niż obecnie Wenezuela.

Rząd Turcji chce sięgnąć po złoto obywateli

Spadek możliwości kredytowych tureckiego rządu oraz dewaluacja liry doprowadziły do sytuacji, w której rząd kraju znad Bosforu chce pozyskać złoto będące w posiadaniu obywateli.

Według informacji podawanych przez dziennik „Daily Sabah”, Bank Centralny Turcji wymyślił dwa sposoby, dzięki którym mógłby pozyskać wartościowe aktywo od nieświadomego społeczeństwa.

Rząd turecki chce pozyskać złoto od obywateli zarówno poprzez emisję obligacji denominowanych w kruszcu, jak również poprzez certyfikaty leasingu złota.

System ten miałby zapewnić dodatkowe źródło dochodu obywatelom zainteresowanym przekazaniem żółtego kruszcu rządowi.

Z jednej strony może to być próba przejęcia złota będącego w posiadaniu obywateli. Z drugiej strony może to być chęć wzmocnienia rezerw. Rząd Turcji może dążyć do tego stanu rzeczy z dwóch przyczyn:

1. Turcja zmierza w kierunku podobnym co Chiny, Rosja oraz Indie, aby wkrótce wejść do Gold Trades Note – systemu transakcyjnego umożliwiającego wymianę handlową w oparciu o jednostki transakcyjne oparte na złocie.
2. Kraj znad Bosforu planuje docelowo wrócić do częściowego oparcia liry o złoto.

Poniższy wykres pokazuje jak zmieniała się wartość tureckiej liry w stosunku do złota na przestrzeni ostatnich 36 lat.



Źródło: Zerohedge.com

Turecka waluta największej dewaluacji w stosunku do złota doświadczyła w okresie fatalnej sytuacji gospodarczej PIIGS (Portugalia, Włochy, Irlandia, Grecja, Hiszpania), która miała miejsce w 2010 roku oraz podczas konfliktu rosyjsko-tureckiego, zapoczątkowanego w 2015 roku.

Wartość tureckich rezerw złota w relacji do PKB wynosi 2,1%. To ponad 2-krotnie mniej niż w przypadku Rosji. Gorzej na tym tle wypadają Chiny, a przynajmniej oficjalne dane rządowe, według których wskaźnik ten jest 4-krotnie niższy (oficjalne rezerwy złota Państwa Środka wynoszą 1842 ton, z kolei nieoficjalnie zasoby kruszcu mogą opiewać na 6000 ton).

Kolejny krok w kierunku Nowego Jedwabnego Szlaku

W dniach 14-15 maja 2017 roku doszło do szczytu w Pekinie w ramach projektu pt. „Jeden pas, jedna droga”, którego celem jest reaktywacja Jedwabnego Szlaku.

Gospodarzem spotkania był prezydent Chin, Xi Jinping. W szczycie udział wzięło 28 przywódców z zagranicy. Polska była reprezentowana przez premier Beatę Szydło.

Warto tutaj zaznaczyć, że Państwo Środka traktuje nasz kraj jako „bramę do Europy”.

Na inwestycje związane z nowym Jedwabnym Szlakiem zostanie przeznaczona kwota przekraczająca 100 mld USD. Celem jest rozbudowa infrastruktury łączącej Chiny, kraje Azji Środkowej, Bliskiego Wschodu, Afryki oraz Europy.

Plany szlaków lądowych oraz morskich łączących Chiny z innymi krajami widoczne są na poniższej grafice.



Na szczycie w Pekinie zabrakło prezydenta USA, Donalda Trumpa, ponieważ realizacja Nowego Jedwabnego Szlaku nabiera realnych kształtów i zagraża dominacji Stanów Zjednoczonych na świecie.

Rola USA w układzie geopolitycznym traci na sile. Chiny zamierzają wykorzystać tę sytuację, aby zdetronizować Stany Zjednoczone z roli światowego hegemonu..

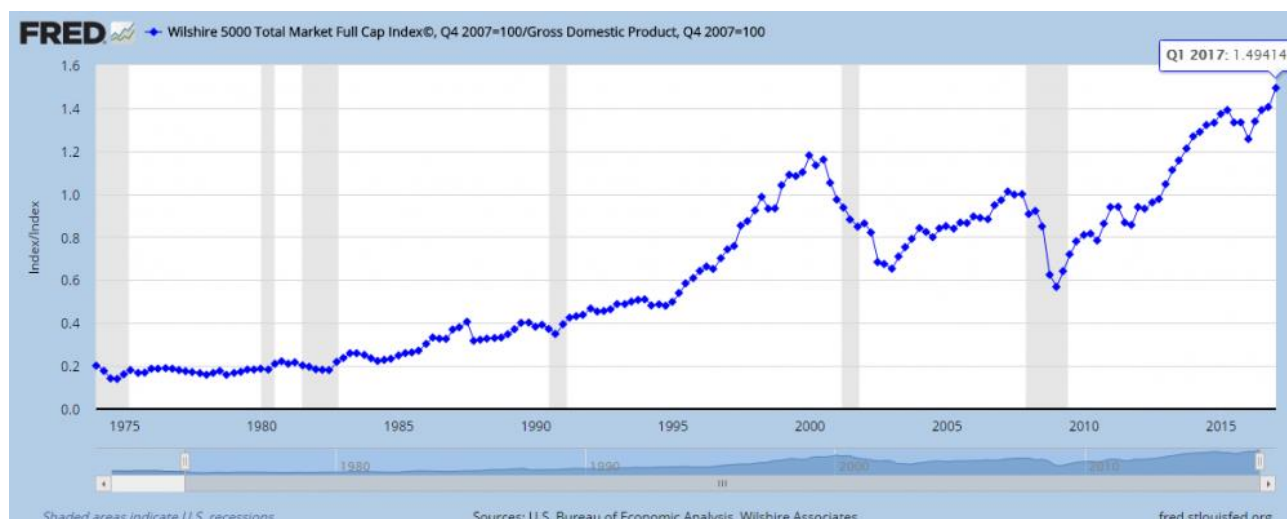
Geopolityczną rangę projektu „Jeden pas, jedna droga” opisaliśmy w artykule pt. „[Prawdziwe znaczenie Nowego Jedwabnego Szlaku](#)”.

Wskaźnik Wilshire 5000 bije rekordy

Wielokrotnie informowaliśmy, że amerykańska giełda należy do najbardziej przewartościowanych na świecie. Potwierdza to również ulubiony wskaźnik Warrena Buffeta, Wilshire 5000.

Oblicza się go dzieląc kapitalizację wszystkich spółek w USA przez PKB. Im wyższy poziom wskaźnika, tym większe prawdopodobieństwo wystąpienia spadków.

W pierwszym kwartale 2017 roku wskaźnik ten wynosił 1.49, czyli więcej niż kiedykolwiek w historii!



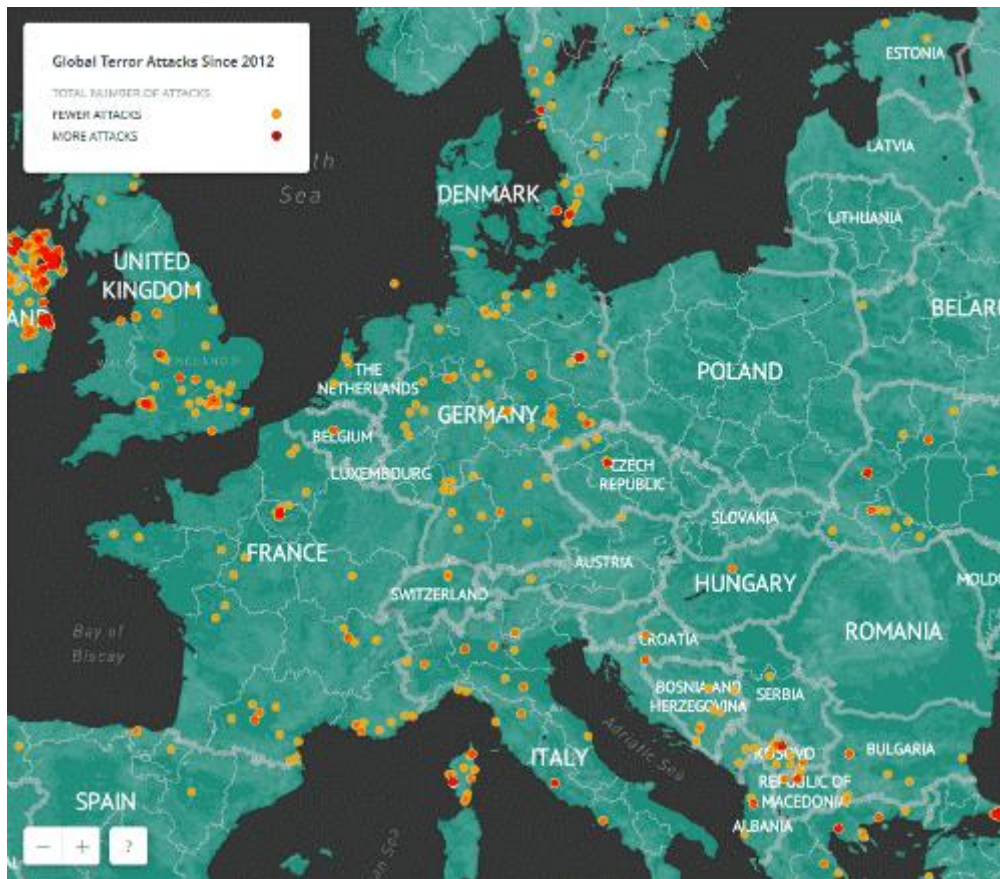
Oznacza to, że wskaźnik Wilshire 5000 znajduje się na poziomie wyższym niż w trakcie szczytów z 2000 oraz 2007 roku, po których dochodziło do spadków na giełdzie w Stanach Zjednoczonych.

Wówczas wynosił odpowiednio 1.17 oraz 1.01. Obecna sytuacja wskazuje na ogromne przewartościowanie amerykańskich akcji, jednak aktualną hossę zawdzięczamy dodrukowi pieniądza, niskim stopom procentowym oraz bezpośrednim zakupom akcji przez banki centralne.

„Uchodźcy” a zamachy terrorystyczne

Największa ilość zamachów terrorystycznych od 2012 roku w Europie miała miejsce w krajach, które zdecydowały się przyjąć muzułmańskich imigrantów z krajów Bliskiego Wschodu oraz Afryki.

Powyższe wnioski można wyciągnąć z poniższej mapy. Pokazuje, że kraje Europy Środkowo-Wschodniej takie jak Polska, Słowacja, Litwa, Łotwa czy Rumunia nie doświadczyły aktów terroryzmu od 2012 roku. Co ważne, po upadku PRL-u w Polsce nie było żadnego zamachu terrorystycznego.



Źródło: csis.carto.com

Zupełnie inaczej sytuacja wygląda w przypadku krajów Europy Zachodniej, w których co jakiś czas dochodzi do aktów terroryzmu. Obywatele tych państw nie mogą czuć się bezpiecznie, biorąc pod uwagę poziom radykalizmu wyznawców Islamu w Europie.

Należy pochwalić polski rząd, że nie ugiął się decyzji biurokratów z Brukseli, którzy wciąż chcą dokonać przymusowej relokacji „uchodźców” w poszczególnych państwach Unii Europejskiej.

Najlepszym rozwiązaniem problemów związanych z imigrantami byłoby ograniczenie zasiłków socjalnych do obywateli własnego kraju, z jednoczesnym zaostreniem warunków na jakich przyznaje się obywatelstwo.

Dla przykładu, warunki mogłyby prezentować się w następujący sposób: imigrant po przybyciu do danego kraju, przez 5 lat musiałby utrzymywać się sam oraz sumiennie przestrzegać prawa, a dopiero po tym okresie mógłby ubiegać się o przyznanie obywatelstwa.

Przyczyny napływu milionów imigrantów do Europy opisaliśmy w artykule pt.: „[Jak zdestabilizować kontynent?](#)”.

Zespół *Independent Trader*

Mania wokół Bitcoina i perspektywy rynku kryptowalut

Ostatni tydzień przyniósł rekordową wycenę najważniejszej na świecie kryptowaluty – Bitcoina. Wartość jednostki sięgnęła 2730 dolarów. Od tego momentu cena zdążyła już spaść, jednak poza samym szaleństwem wokół Bitcoina należy zauważyć fakt, iż rynek kryptowalut zyskuje coraz większą popularność i silnie oddziałuje na otaczającą nas rzeczywistość. Z tego powodu warto posiadać chociażby podstawową wiedzę na ten temat.

Podstawy rynku kryptowalut

• Blockchain

Najlepszym przykładem wpływu kryptowalut na rzeczywistość jest technologia, na której cały ten rynek został oparty. Nosi ona nazwę Blockchain i stanowi odpowiednik wielkiej księgi rachunkowej, z tym że w postaci cyfrowej. Technologia oparta jest na łańcuchu bloków zawierających dane dotyczące transakcji zawieranych w Internecie.

O ile do tej pory przy płatnościach konieczna była obecność trzeciej strony (bank), o tyle technologia Blockchain zmieniła w tej kwestii wszystko. Odrzucając jakiegokolwiek centralne komputery czy systemy weryfikujące transakcje, Blockchain umożliwił skrócenie czasu potrzebnego do transferu środków czy danych.

A skoro technologia nie ogranicza się wyłącznie do przesyłania środków finansowych, ale umożliwia również przekazywanie danych, to szybko rośnie lista jej potencjalnych zastosowań. Bardzo często wspomina się chociażby o wykorzystaniu blockchain w instytucjach publicznych (np. rejestracja samochodów za pośrednictwem systemu opartego na blockchain). Kolejnym pomysłem jest wprowadzenie bezpośredniego obrotu akcjami z pominięciem domów maklerskich.

• Mining

Zapewne wiele osób niezaznajomionych z tematem zadaje sobie pytanie skąd pochodzą kryptowaluty. Zdecydowana większość z nich jest „wydobywana” poprzez odszyfrowywanie algorytmów kryptograficznych. Do tego typu działań potrzebny jest często wydajny sprzęt (szybki procesor oraz karty graficzne). Co ciekawe, przy obecnym wzroście zainteresowania kryptowalutami, czas oczekiwania na karty graficzne wykorzystywane do wydobywania monet wynosi 1-2 miesiące.

Podaż większości kryptowalut jest ograniczona algorytmem, dlatego im więcej osób bierze się za wydobywanie monet, tym więcej czasu potrzeba na osiągnięcie jakichkolwiek efektów.

Należy jednak zaznaczyć, że istnieją również kryptowaluty, które nie są wydobywane. W tych przypadkach od początku mamy do czynienia z określoną liczbą monet.

Szałeństwo wokół Bitcoina

Ostatni wzrost zainteresowania kryptowalutami wywołany był głównie rajdem Bitcoina, chociaż niektórzy spośród jego konkurentów zanotowali jeszcze większe wzrosty w ujęciu procentowym. Pamiętajmy, że rynek kryptowalut cechuje się zmiennością nieporównywalnie większą od tej, którą znamy chociażby z rynku akcji. Mając tą świadomość, nieco łatwiej przyjąć fakt, iż Bitcoin w ciągu tygodnia umocnił się o 50%, by w kolejnych 2 dniach stracić 35% i ponownie odbić.



Co więcej, pomimo ostatniego spadku, Bitcoin jest dziś wart o 130% więcej niż w połowie marca.

To drugi największy rajd w historii tej waluty. Z rekordowym skokiem wartości mieliśmy do czynienia w 2013 roku – wówczas po szybkim wystrzale wartość Bitcoina spadała przez wiele miesięcy.

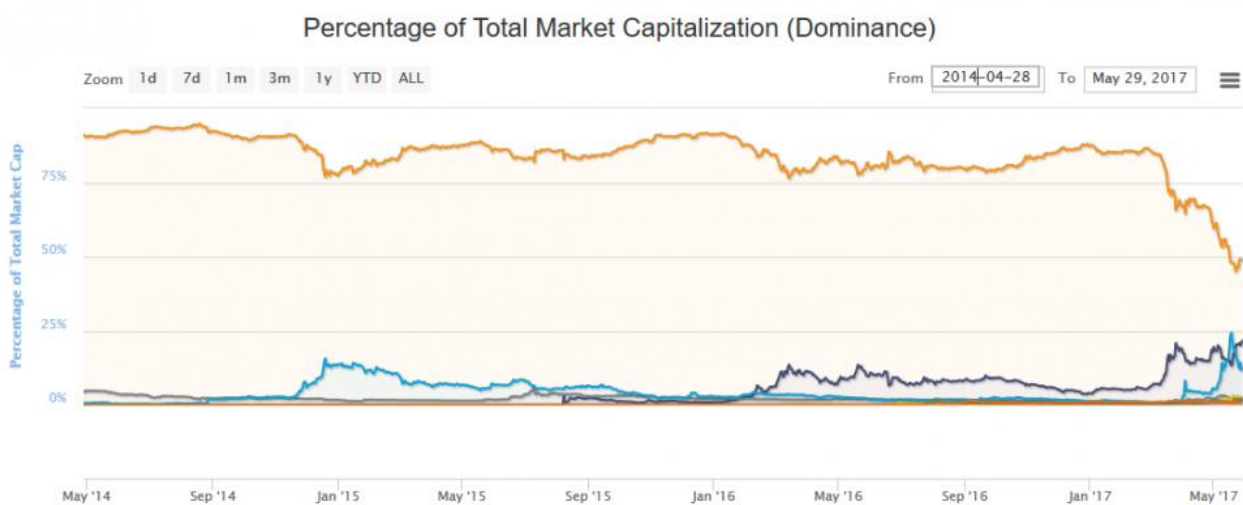
Trudno jednoznacznie stwierdzić ile osób używa dziś Bitcoina, aby nim płacić, a ile, by spekulować. Wiele zależy od regulacji w danym kraju. Dla przykładu, w Japonii płacenie Bitcoinami staje się coraz powszechniejsze. Po drugiej stronie barykady mamy kraje, gdzie zdecydowana większość inwestuje w Bitcoina, aby lada dzień odsprzedać go po znacznie wyższej cenie.

Ze względu na popularność Bitcoina, właśnie tą walutę zaczęto wydobywać najwięcej osób. Przewaga jest po stronie tych, którzy płacą najmniejsze rachunki za energię. W efekcie, wydobywanie Bitcoinów na terenie Europy stało się nieopłacalne, a liderami zostali Chińczycy.

Inne kryptowaluty

Pomimo sporej popularności Bitcoina, jego udział w rynku kryptowalut wyraźnie spada. Wiele wskazuje na to, że sprawdzi się prognoza Tradera21, który 3 lata temu stwierdził, iż Bitcoin jest największą kryptowalutą, ale ta sytuacja w końcu ulegnie zmianie.

Zmiany widać na poniższym wykresie. Bitcoin został oznaczony kolorem pomarańczowym, Ethereum – granatowym, natomiast Ripple – niebieskim.



Źródło: Coinmarketcap.com

Udział Bitcoina w całkowitej kapitalizacji rynku spadł z 80% do 48% w ciągu niespełna trzech miesięcy. W tym czasie wartość Ethereum wzrosła 11-krotnie, natomiast Ripple – 34-krotnie! Udział tych 2 kryptowalut w rynku wzrósł odpowiednio do 20% i 14,5%.

Zarówno w przypadku Ethereum, jak i Ripple, zwiększa się powszechność ich wykorzystania. Dla przykładu, w Niemczech pojawiła się możliwość ładowania aut o napędzie elektrycznym w zamian za ETH (Ethereum).

Jeszcze ciekawszy jest przypadek Ripple, którego wykorzystanie umożliwi szybsze przeprowadzenie transakcji niż ma to miejsce np. w przypadku Bitcoina. W efekcie, kilka banków w USA zaczęło rozliczać się między sobą właśnie poprzez Ripple. Zmiana umożliwiła ograniczenie kosztów transakcji o połowę.

Wśród innych kryptowalut, zwracam uwagę na Tethera. Ma on odwzorowywać dolara, jest wykorzystywany do wyceny kryptowalut np. na największej giełdzie czyli Poloniex. Jeśli jednak kiedykolwiek zobaczycie skrót „USDT”, pamiętajcie, że nie chodzi o dolara. Wartości Tethera oraz amerykańskiej waluty są zbliżone, ale nie identyczne.

Kto zarabia na wzroście zainteresowania kryptowalutami?

Istnieje kilka grup, które obecną manię wokół kryptowalut zakończą z dużymi zyskami. W pierwszej kolejności należy wymienić producentów sprzętu komputerowego, wykorzystywanego do wydobywania kryptowalut. Należą do nich m.in. AMD czy Nvidia.

W przypadku AMD notowania są w ostatnich latach bardzo silnie skorelowane z kursem Bitcoina, co widać na poniższym wykresie.



Jako, że układy graficzne Nvidii znajdują szerokie wykorzystanie w Big Data i machine learningu, kurs tej spółki poszedł do góry znacznie silniej niż Bitcoin.



Wspomniani producenci sprzętu to nie jedyni beneficjenci obecnej sytuacji.

Obecnie osoby wydobywające monety najczęściej podłączają się do puli. Z kolei właściciel takiej popularnej puli zarabia do 3% od każdej wydobytej monety.

Nie można zapominać również o właścicielach giełd, których wpływy z prowizji od transakcji wzrosły znacząco na przestrzeni ostatnich kilku tygodni.

Główne źródła ryzyka

Podstawowym zagrożeniem dla rynku kryptowalut jest ingerencja polityków. Zdążyłem już zaznaczyć, że technologia blockchain wyprowadza nas poza dotychczasowy schemat przeprowadzania transakcji. Z pewnością taka sytuacja nie podoba się rządzącym oraz instytucjom nadzoru finansowego. Pozostaje pytanie na ile silna będzie chęć uregulowania rynku kryptowalut. Niewykluczone, że rządy poszczególnych państw będą wybierać jedną z kryptowalut, a następnie faworyzować ją na swoim terytorium, aby ostatecznie skorzystać z jej aprecjacji. Kto wie czy nie taki właśnie jest zamiar Narodowego Banku Kanady, który dołączył do projektu mającego na celu tworzenie aplikacji biznesowych korzystających z Ethereum. Kilka tygodni wcześniej ten sam bank wspomniał o konieczności wprowadzenia regulacji dotyczących Bitcoina.

Kolejnym źródłem ryzyka są ewentualne włamania na giełdy. W przeszłości na rynku kryptowalut dochodziło już do kradzieży dużych środków. Nie można wykluczyć, że pomimo coraz lepszych zabezpieczeń, uczestnicy którejs z giełd również staną się ofiarami kradzieży.

Wiele niepewności towarzyszy funkcjonowaniu rynku ICO (Initial Coin Offering), obejmującego wprowadzanie nowych projektów związanych z kryptowalutami (np. stworzenie aplikacji za której użycie będziemy płacić daną kryptowalutą). Funkcjonuje on na zasadzie zbliżonej do crowdfundingu. Obecnie nowe projekty pojawiają się co kilka dni, o ile nie codziennie. Wiele z nich zakończy się kląpą. Wydaje się, że w ten sposób rynek kryptowalut przejdzie naturalną selekcję, która ostudzi obecny hurraoptyzm.

Kryptowaluty funkcjonują dzięki technologiom, które dla większości osób są kompletnie nieznanymi. W przypadku niektórych kryptowalut (Bitcoin, Ethereum) już niebawem może dojść do zmiany bądź rozbudowy algorytmów na których zostały one oparte. Nawet najlepiej poinformowanym osobom trudno jest dziś określić, co dla rynku będą oznaczać wspomniane zmiany.

Oczywiście źródłem ryzyka jest również obecna sytuacja – śmiało możemy określić ją mianem bańki spekulacyjnej. Tak silne wzrosty na przestrzeni kilku tygodni w dużej mierze opierały się na założeniu, że znajdzie się kolejna osoba, która odkupi daną kryptowalutę jeszcze drożej. Większości spekulantów towarzyszy strach, że do spadków dojdzie akurat w najgorszym dla nich momencie. Kiedy zatem rozpoczyna się nieco wyraźniejszy ruch w dół, natychmiast jest on pogłębiany przez tysiące spanikowanych spekulantów.

Podsumowanie

Odnosząc się do bieżącej sytuacji, spodziewamy się spadku ceny Bitcoina, podobnie jak miało to miejsce przy okazji poprzednich silnych wzrostów. Nadal zbyt duża jest przewaga spekulantów nad osobami, które wykorzystują Bitcoiny zgodnie z ich pierwotnym przeznaczeniem. Obecna sytuacja przypomina nieco bańkę technologiczną z 2000 roku. Wówczas bańka pękła, odstraszyła inwestorów, a jednocześnie ośmieszyła wiele ówczesnych pomysłów na biznes w Internecie. Niektóre z nich dopiero po wielu latach odniosły sukces. Niewykluczone, że w przypadku kryptowalut będzie podobnie.

Jeśli jednak spojrzymy na temat kryptowalut nieco szerzej, zauważymy, że wprowadzają one swego rodzaju podział między pokoleniami. Oczywiście jest to częściowe uogólnienie, jednak to przede wszystkim młode pokolenie wykazuje przekonanie do kryptowalut. Z drugiej strony, większość 20- i 30-latków nigdy w swoim życiu nie doświadczyła wojny czy spowodowanych nią przerw w dostawach energii, od której rynek kryptowalut jest uzależniony. Stąd biorą się różnice – wśród starszych pokoleń dominuje sceptycyzm i skłonność do inwestowania w metale czy nieruchomości (oczywiście mowa o osobach, które mają krytyczne podejście do walut bez pokrycia).

Młodzi ludzie są przekonani do inwestowania w kryptowaluty również z powodu większej skłonności do ryzyka. W przypadku kryptowalut zmienność rzędu 50% w kilka dni nie jest czymś nadzwyczajnym. To dodatkowy element, który przyciąga młodych i odstrasza starszych, gromadzących majątek na emeryturę.

Wielokrotnie pisaliśmy o tym, że wpływowe grupy osób dążą do centralizacji władzy i nadzoru. Rynek kryptowalut jest dowodem na to, że kreatywniejsza część ludzkości w naturalny sposób (ucząc się i tworząc) będzie przeciwstawiać się wszelkim procesom centralizacji. Co na to globaliści? Jakiegokolwiek głośne zakazy używania kryptowalut byłyby z ich strony samobójstwem. Należy raczej spodziewać się, że będą dążyć do przejęcia nowego rynku, a następnie wykorzystania go do własnych celów.

Zespół Independent Trader

Artykuł powstał we współpracy z portalem alte.capital

Co dalej z kursem złotówki?

W trakcie kilku poprzednich miesięcy kursy walut zmieniały się bardzo silnie. Ostatni czas przyniósł pewne uspokojenie sytuacji, ale pojawia się coraz więcej pytań w stylu: „co dalej z walutami?” czy „jakie są perspektywy dla złotego?”.

Aby zrozumieć jak docelowo może kształtować się kurs polskiej waluty musimy zrozumieć pewną prawidłowość. Międzynarodowy kapitał nie traktuje nas jako jednego kraju lecz jako blok walutowy w którym znajdują się m.in Czechy, Węgry, Rosja oraz Polska. Co więcej nasz region jest częścią większej grupy tzw. krajów rozwijających się do których należą m.in Chiny, Indie, Brazylia, Turcja czy wiele innych krajów o znaczeniu dużo większym niż Polska.

Okres	Emerging Markets	S&P 500
1988-1993	439,22%	126,46%
1994-2000	-30,58%	219,90%
2001-2007	338,74%	24,86%
2008-2015	-19,56%	64,73%
2016-2017	32,71%	21,90%

Chcąc wyjaśnić co wpływa na kursy walut, opiszę wam w pierwszej kolejności cykliczną migrację kapitału. Następnie przejdę do omówienia najważniejszych walut. Na koniec skupię się na perspektywach dla złotówki.

Długoterminowe cykle

Kapitał zazwyczaj migruje pomiędzy rynkami akcji w Stanach Zjednoczonych, a rynkami rozwijającymi się. Cykle zazwyczaj trwają około 7-8 lat. Przez ten okres większość kapitału migruje na dany rynek (EM lub USA) doprowadzając do rozjazdu cen. Po kilku latach zarówno waluta danego kraju, jak i rynek akcji stają się drogie i kapitał przenosi się w inne miejsce. Mimo, iż poniższa tabela odnosi się do rynku akcji, to jednak dobrze odwzorowuje zachowanie się kursu dolara do walut krajów rozwijających się do których zalicza się m.in nasza polska złotówka.

W poniższej tabeli macie z kolei rozpisane różnice w zwrotach z rynków akcji. Zasada jest prosta, im silniej rośnie dany rynek tym silniej umacniają się waluty danego regionu. Wyjątkiem są okresy wysokiej inflacji, lecz jeżeli do niej dochodzi to jest to zjawisko globalne przekładające się na wiele walut jednocześnie.

S&P 500 Index vs. MSCI EM (1988 - 2016)

Year	MSCI EM	S&P 500	Winner
1988	34.9%	16.3%	Emerging
1989	59.2%	31.2%	Emerging
1990	-13.8%	-3.2%	US
1991	56.0%	29.9%	Emerging
1992	9.0%	7.4%	Emerging
1993	71.3%	9.9%	Emerging
1994	-8.7%	1.3%	US
1995	-4.6%	37.1%	US
1996	5.9%	22.6%	US
1997	-12.1%	33.1%	US
1998	-25.8%	28.3%	US
1999	65.8%	20.9%	Emerging
2000	-30.4%	-9.0%	US
2001	-2.4%	-11.9%	Emerging
2002	-5.8%	-22.0%	Emerging
2003	54.9%	28.3%	Emerging
2004	25.5%	10.7%	Emerging
2005	33.6%	4.8%	Emerging
2006	32.0%	15.6%	Emerging
2007	39.2%	5.6%	Emerging
2008	-52.4%	-36.6%	US
2009	77.9%	25.9%	Emerging
2010	18.8%	14.8%	Emerging
2011	-17.8%	2.1%	US
2012	18.3%	15.9%	Emerging
2013	-2.3%	32.0%	US
2014	-1.8%	13.5%	US
2015	-14.3%	1.4%	US
2016	11.8%	11.2%	Emerging
2017 YTD	12.3%	6.5%	Emerging

W każdym razie przez pewien czas, zazwyczaj 7-8 lat, kapitał migruje na rynki rozwijające się (Emerging) do których należy m.in Polska, po czym przenosi się na kilka lat na rynki rozwinięte (reprezentowane powyżej przez US). Efekt migracji kapitału jest taki, że co drugi cykl mamy bańkę na danym rynku (raz w krajach rozwijających się, raz w krajach rozwiniętych).

Przypomnijcie sobie rok 2000. W latach 1994 - 2000 kapitał silnie płynął na rynki rozwinięte w szczególności do USA w efekcie czego doszło do uformowania się potężnej bańki na rynkach akcji. Kapitał napływający do Stanów Zjednoczonych z całego świata sprawił że dolar zaczął się umacniać. Ostatecznie nim kupisz akcje musisz w pierwszej kolejności nabyć dolara.

Podobnie zresztą było w ostatnim cyklu rozpoczętym w 2009 roku, a który moim zdaniem zakończył się na początku 2016 roku. Przez kilka ostatnich lat kapitał napływał do USA ignorując całkowicie rynki krajów rozwijających się. Efekt był taki że dolar nam się nadzwyczaj umocnił względem pozostałych walut.



Opisane powyżej cykle 1994 - 2000 oraz 2009 - 2016 w obu przypadkach zakończyły się ekstremalnym przewartościowaniem dolara oraz amerykańskich akcji. Pomiędzy nimi był jednak cykl 2001 - 2008 w trakcie którego kapitał omijał giełdę w USA jak i większość rozwiniętych rynków migrując bardzo silnie na rynki w krajach rozwijających się. Część z Was zapewne pamięta jakie rekordy biły ceny akcji w Rosji, Chinach, Indiach, Brazylii czy innych krajach zaliczanych do grupy emerging markets. W Polsce dla przykładu pod koniec 2007 roku współczynnik P/E (cena / zysk) przekroczył 30, tymczasem każdy poziom powyżej 20 oznacza, że znajdujemy się na poziomie bańki spekulacyjnej. Kapitał napływający na rynki rozwijające się doprowadził jednocześnie do ekstremalnego umocnienia się większości walut krajów EM (rozwijające się). Waluty Indii czy Rosji umocniły się względem dolara ponad 20%, Turcji 35%. Najsilniejszego umocnienia doznał brazylijski real i polski złoty drożąc o ponad 100% w ciągu zaledwie kilku lat. Aby przeciwdziałać nadmiernemu umocnieniu się walut, rząd Brazylii wprowadzał kontrole kapitału oraz nakładał specjalne podatki od napływu kapitału spekulacyjnego. W Polsce dla odmiany dyskutowano o tym kiedy będziemy mieli parytet złotówki i franka. Przy okazji ekstremalnie drogiej złotówki udzielono rekordową ilość kredytów hipotecznych denominowanych głównie w walutach obcych.

Jak już wspominałem, kapitał przenosi się z rynku w USA na rynki rozwijające się z zadziwiającą cyklicznością. W roku 2000 mieliśmy drogiego dolara. W połowie 2008 ekstremalnie drogie waluty krajów rozwijających się. Kilka miesięcy temu mieliśmy ponownie szczyt na dolarze. Widząc jak przewartościowane są obecnie aktywa w USA jak i sama waluta z dużym prawdopodobieństwem mogę zakładać, że przez kolejne kilka lat kapitał ponownie będzie płynął na rynki rozwijające się doprowadzając do umocnienia się lokalnych walut. Trend ten poza małymi wyjątkami już się zaczął a dolar osiągnął swoje maksima względem większości walut kilkanaście miesięcy temu.

EURO vs. Dolar

Gdy wprowadzano wspólną europejską walutę miała być ona równie silna jak marka niemiecka. Przez pierwsze kilka lat EBC prowadził rzeczywiście bardzo sensowną politykę. Europa, szczególnie kraje z południa, rozwijały się w błyskawicznym tempie korzystając z bardzo taniego kredytu. Bonanza trwała do 2008 roku kiedy to okazało się, że błyskawiczny rozwój na kredyt nie może trwać wiecznie.

W trakcie zaledwie 6 lat (2002 - 2008) Euro umocniło się względem USD o 100%. Co prawda w momencie wprowadzania wspólnej waluty jej kurs był skrajnie niski, lecz tak silny ruch na głównych walutach nie jest czymś absolutnie normalnym. W każdym razie z poziomu bardzo silnego przewartościowania euro względem dolara weszliśmy w okres odreagowania. W ciągu 2 lat kurs euro spadł z 1,6 do 1,2. W tamtym okresie istniało zagrożenie, że pod wpływem problemów z długiem krajów PIGS strefa euro wkrótce może się rozlecieć.

Lata 2014 - 2016 to kolejny okres słabości wspólnej waluta, ale wynikający z zupełnie innych czynników. Europejski Bank Centralny uruchomił bezprecedensową skalę dodruku w imię ratowania Włoch, Hiszpanii, Grecji, a tak naprawdę banków umoczonych w długi tychże krajów, podczas gdy w USA FED ograniczył dodruk (przynajmniej oficjalnie) i rozpoczął proces symbolicznych podwyżek stóp procentowych. Wyższe stopy oznaczają wyższy zwrot z odsetek co z kolei przyciąga kapitał.

W ten oto sposób doszliśmy do magicznej bariery 1,04 USD za EURO kiedy to poziom optymizmu związanego z dolarem osiągnął szczyt i wszędzie słyszeliśmy o parytecie euro/dolar. Czy „parytet” Wam czegoś przypadkiem nie przypomina.



W każdym razie od tego czasu kapitał ucieka z USA, jak i dolara. Co prawda rynki akcji w USA jeszcze trochę urosły lecz wyniki w Europie czy krajach rozwijających się są nieporównywalnie lepsze. W mojej ocenie dolar osiągnął już swój szczyt i to zarówno względem euro, koszyka walut (index USD) jak i względem PLN. O ile na razie moim zdaniem nie ma szans na parytet euro i dolara, o tyle uważam, że jest on możliwy wyłącznie gdy dojdzie do rozpadu strefy euro.

Co dalej ze złotówką?

Złotówka jest dla międzynarodowych inwestorów jedną z wielu walut peryferyjnych. Generalnie PLN traktowany jest bardziej jako część bloku walut Europy Środkowo-Wschodniej niż jako jedna waluta o większym znaczeniu. Międzynarodowi inwestorzy postrzegają nasz kraj jako rynek podwyższonego ryzyka. Jeżeli na rynkach kapitałowych panuje spokój inwestorzy przenoszą się na nasz rynek. Gdy tylko pojawiają się oznaki niepewności czy paniki kapitał ucieka z całego regionu doprowadzając do osłabienia PLN.

Jak pisałem wcześniej, lata 2009 - 2016 to ewidentnie cykl dla akcji w Stanach Zjednoczonych oraz dolara. Kapitał spekulacyjny praktycznie omijał nasz region. Efekt był taki, że akcje w Polsce w ujęciu dolarowym straciły 62% na przestrzeni lat 2011 - 2017 stając się bardzo atrakcyjnie wycenione dla międzynarodowych graczy. Z podobnie niskimi wycenami jak na początku tego roku mieliśmy już do czynienia na początku roku 2016 ale nigdy nie wiadomo kiedy akurat międzynarodowy kapitał zacznie migracje na dany tani rynek.



W każdym razie od początku 2017 roku ETF na polskie akcje denominowany w USD urósł prawie o 50%. Zawdzięczamy to bardzo dobremu wynikowi akcji oraz silnemu umocnieniu się polskiej waluty.

Umocnienie było bardzo silne, gdyż startowaliśmy z niskiego poziomu. W połowie zeszłego roku banki inwestycyjne sprzedały w Polsce ogromną ilość opcji walutowych zabezpieczających importerów przed wzrostem kursów walut obcych. Opcje stawały się nieważne (bezwartościowe) jeżeli kurs EUR czy USD wzrośnie powyżej danego poziomu. Pod koniec zeszłego roku kursy walut zaczęły rzeczywiście rosnąć, wystawcy opcji wpadli w problemy. Przeprowadzono zatem atak na złotówkę w efekcie czego kursy USD, EUR i CHF przekroczyły poziom przy których opcje stały się bezwartościowe. Jak widać ludzie mają bardzo krótką pamięć nt. oświadczonych już opcji walutowych. Jest to jednak dobry przykład jak łatwo jest manipulować walutami krajów rozwijających się.

W każdym razie polska waluta teoretycznie ma dobre perspektywy na kolejne kilka lat ze względu na przepływ kapitału z rynków w USA na rynki rozwijające się. Problem jest natomiast taki, że dziś giełda w USA ma za sobą jedną z dłuższych hoss w historii. Ewentualne nadejście bessy, która zazwyczaj trwa 18 - 24 miesięcy przełożyłaby się na ponowne osłabienie PLN. Niezależnie od wszystkiego, polska waluta absolutnie nie jest droga. Powiedziałbym że potencjał do umocnienia ma dużo większy niż do dalszego osłabienia, zwłaszcza w stosunku do USD.

Ja w każdym razie po wielu latach unikania PLN zacząłem go akumulować pod koniec zeszłego roku (atak spekulacyjny) i dziś w moim portfelu walutowym stanowi on podobną rolę jak CHF czy trzy waluty surowcowe: NOK, AUD i NZD. Na temat walut surowcowych dużo można by mówić i pewnie w przyszłości napiszę jakiś dłuższy artykuł na ten temat. Póki co względem USD umocniły się wszystkie waluty w moim portfelu.

Na koniec fragment mojego wpisu nt. prognoz na rok 2017:

„Na przestrzeni ostatnich 3 miesięcy PLN osłabił się znacząco względem większości walut. Teraz przydałoby się pewne odreagowanie. Jeżeli globalny kapitał zacznie migrować w kierunku tańszych rynków kapitałowych to polska waluta powinna być tego beneficjentem. Po pierwsze polski rynek akcji jest atrakcyjny na tle konkurentów. Po drugie nasz rynek akcji jak i waluta jest silnie skorelowana z rynkami surowcowymi, które odbiły się już od dna.

Moje typy to:

- 3,8 PLN USD,

- 4,3 PLN EUR,

- 4,0 PLN CHF.

oraz 1,1 - 1,15 EUR USD”

Trader21

Opinie Czytelników

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż nie zawsze zgadzam się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Działalność insiderów

Autor: Arcadio

Pozwolę sobie uzupełnić kwestie poruszone w artykule o kilka dodatkowych aspektów.

Oczywiście warto obserwować ruchy insiderów, ale trzeba też rozumieć dlaczego to robią.

Po pierwsze jeśli mamy na myśli zarządzających spółką to warto wiedzieć, że zwykle częścią ich wynagrodzenia są opcje na akcje swojej firmy. Pozwalają na zakup akcji po bardzo preferencyjnych cenach i są niejako dodatkową zapłatą za pracę. Trudno dziwić się, że menedżerowie kiedy je dostają to zaraz sprzedają na giełdzie.

Oczywiście ktoś zapyta - przecież skoro wiedzą najlepiej co dzieje się w spółce, to chyba powinni trzymać te akcje skoro dzieje się dobrze.

Otóż niezupełnie. Giełda to kasyno, tak w USA jak i wszędzie indziej na świecie. Nawet insider nie wie, czy akcje jego spółki będą rosły czy spadały, bo np. jakiś tam Macron czy Trump wygra wybory albo jakiś islamista się wysadzi i polecą w dół.

Insider może co najwyżej wycenić fundamentalnie swoje akcje i zastanowić się czy to dobry biznes. Ale tak się składa, że ceny akcji na większości parkietów na świecie przez większy okres czasu są przewartościowane.

Ja osobiście uważam, że jeśli ktoś ma ochotę długoterminowo zainwestować w akcje, to ma na to nie więcej niż 10% z dostępnego czasu. Jest to czas zaraz po wielkiej zwale. W ciągu ostatnich 20 lat taki okres był dwukrotnie - raz na przełomie 2003/04 przez może rok i później na początku 2009 roku najwyżej przez 3 miesiące.

W pozostałych 90% okresów akcje były już zdecydowanie przewartościowane, biorąc pod uwagę tradycyjne wskaźniki, choć mimo to rosły, a czasem spadały. I ta zasada dotyczy zarówno WIG20 jak i S&P500.

Z transakcji menedżerskich wynika jeszcze inny wniosek. Bez sensu jest podniecać się faktem, że większość tych transakcji na giełdzie to Sales, bo menedżerowie swoje akcje obejmują a nie kupują. Więc o ile występują transakcje sprzedaży to transakcji kupna będzie jak na lekarstwo.

Poza tym jak ładnie widać z przedstawionych wykresów, pomimo, że menedżerowie się wyprzedają od lat, to kurs akcji i tak idzie w górę. Więc trochę marny to wskaźnik.

Kolejnym aspektem są transakcje udziałowców. Zwykle jest tak, że jeśli dochodzi do transakcji, to obie strony widzą w tym interes, a nie tylko rację ma sprzedający insider. Na tym polega istota handlu od tysięcy lat, że do transakcji dochodzi wówczas kiedy obie strony czują się zadowolone. Wyjątkiem jest, kiedy jedna strona musi. Ale ten co musi, rzadko kiedy jest po stronie kupującej.

Popatrzmy na historię polskiej sieci Żabka. Najpierw Elektromis ją sprzedawał Pencie. Mówiono, że za drogo i że Penta umoczy, bo Swital jest insiderem i wie co robi. Później Penta sprzedała Żabkę z zyskiem do Mid Europa. Wieszczono to samo. Teraz Mid Europa sprzedaje ją do CVC i też na tym zarobi. Więc w końcu insiderzy zrobili lepszy biznes, czy może ci kupujący ?

Wreszcie insiderzy posiadający znaczne pakiety akcji, jeśli chcą dalej powiększyć swój stan posiadania to nie wykupują akcji na parkiecie, bo spowodowałoby ogromne zwwyżki cen akcji. Raczej dogadują się na boku, później idą w wezwania, a na koniec w wyciskanie.

Mały inwestor ma małe szanse żeby w to wejść.

Jeszcze innym przypadkiem transakcji insiderów są wykupy własnych akcji. Kiedy spółka działa w zmierzchowym biznesie i nie ma szans na rozwój, inwestorzy to widzą i zaprzestają zakupów akcji. Wtedy cena akcji spada, a wskaźniki P/E i P/BV wydają się bardzo korzystne. Spółka zwykle jeszcze notuje wtedy całkiem przyzwoite zyski, bo nikt jej nie wchodzi jako konkurent w biznes zmierzchowy, a sama spółka nie inwestuje już w rozwój organiczny, bo nie ma sensu. To tym bardziej podbija zyski netto i poprawia wygląd wskaźników. Wtedy zaczyna się skup akcji własnych, żeby nie dopuścić do nadmiernego spadku cen akcji i ewentualnego wrogiego przejęcia, a jednocześnie skupione akcje można umorzyć i dotychczasowi akcjonariusze dostają więcej kontroli z posiadanych akcji.

Co do wchodzenia w akcje Mosaic i zachwalanie niestosowania Stop Lossów nie chce mi się nawet komentować. Zakupy akcji spółki będącej w trendzie spadkowym, pomimo trwającej hossy to skrajna nieodpowiedzialność. Ale to tylko moja opinia jako technika.

Rak naszej planety

Autor: mariusz_technik

Ale przecież wszystko widać jak na dłoni, obecny system wali „się”, i jest to sterowane. Państwa sprzedają obligacje bankom komercyjnym, które je chętnie kupują, bo mogą je opchnąć dalej, np. Europejskiemu Bankowi Centralnemu.

Dług państw powiększa się, pojawiają się problemy ze spłatą samych odsetek, a spłata długu jest nierealna. Ktoś kiedyś upomni się o to, i państwa stracą swoją autonomię (bo suwerennych jest tylko kilka).

Coraz większa kontrola ludności w imię bezpieczeństwa i walki z terroryzmem, cenzura internetu itp. spowoduje że ludzie nie zbuntują się i jeszcze będziemy wspominać czasy, jak to fajnie było napisać w necie, co myśli się o tym wszystkim.

Dodatkowo niszczona jest normalność, rodzina, zdrowe zasady, a promowane jest dziwactwo, wielokulturowość itd., będzie to prowadzić do wojny domowej - ideologicznej i religijnej. Religia prawdopodobnie będzie zdelegalizowana, jako powodująca wyłącznie problemy. Sami ludzie zwrócą się do władz z prośbą o pokój, nie patrząc na koszty. Problem - reakcja - rozwiązanie, przecież to znamy.

Lubimy wykresy, a więc ten system nie ubłaganie zmierza po równi pochyłej i nie ma od tego odwrotu. Przeciwdstawianie się systemowi nic nie zmieni, przykro mi. Ludzie nie zbudują wspaniałej i pokojowej cywilizacji, gdzie nie ma głodu, a ludzie kierują się wzniosłymi zasadami. Obecny system to rak na tej planecie.

Rzeczywistość Bitcoina

Autor: moratar

Ogólnie Bitcoin jest przydatny do ukrycia środków przeniesienia pomiędzy krajami mimo restrykcji.

Ale po tym jak pobawiłem się nim trochę to zauważyłem, że opłaty za przelew są zabójcze. Obecnie wychodzi to około 5 PLN za przelew, nawet jak sam przelew jest na 1 PLN. Czym więcej Bitcoin jest wart, tym więcej wart jest ten przelew.

Trader21 powiedział kiedyś, że Bitcoin może i byłby istotny gdyby miał większą kapitalizację - było to przy cenie 3000 PLN za BTC. Dziś kapitalizacja jest 3x większa. Jeśli kapitalizacja wzrośnie jeszcze 1000 razy to opłata za przelew będzie wynosić 5000 PLN, i wtedy kapitalizacja będzie wystarczająco duża? Używam PLN jako odnośnik wartości a nie wyznacznik. Płacenie w takim stanie za zakupy przy użyciu BTC jest bezsensowne. 100 PLN za zakupy i 5000 PLN za przelew? Ratunkiem jest znowu centralizacja autoryzacji blockchainu, obecnie robi ją wiele osób i dostaje za to fee - opłata za przelew.

Obecnie w aplikacjach do obrotu BTC już są opcje wyboru u jakiego operatora autoryzujemy się czy to bitpay czy gdzie indziej. I koło zamyka się, zdecentralizowany system z racji wysokich opłat idzie w kierunku scentralizowanego. Czyli BTC to ślepa droga, kierunek jest ok, ale to nie Bitcoin, może inna kryptowaluta.

Obecnie blockchain waży 110 GB (coś a'la log transakcyjny bazy danych), w styczniu było to chyba 65 GB, operacji jest względnie mało w porównaniu do wszystkich przelewów wszystkich mieszkańców naszej planety. Jeśli dziś wszyscy zaczęli by używać BTC to do końca roku wielkość blockchajna rośnie do 10 TB, a za rok jest to 40 TB. Kto z osób prywatnych jest w stanie trzymać w domu takie ilości danych i robić to za darmo? Raczej nikt normalny. Czyli niestety, ale BTC to nie ucieczka od banków, ale skok w bok aby wrócić na tą samą drogę.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.